

Było zimne, grudniowe popołudnie. Śnieg lekko prószył. Tego dnia wypadali dzień targowy, a że zbliżały się Święta Bożego Narodzenia, przed każdym stoiskiem tłoczyło się sporo ludzi. Jednak mimo powszechnego pośpiechu można było wyczuć miłą, świąteczną atmosferę. Wyjątkiem był Ebenezer Scrooge, stary skąpiec, właściciel kancelarii, nieznający tradycji świąt. Był on zawsze ponury, a dzisiejszy dzień nie był dla niego w żadnym stopniu inny. Szedł zgarbiony, w długim płaszczu, między najbiedniejszymi ~~stejt~~ stoiskami.

- Ale dzisiaj paskudnie - pomyślał sobie, marszcząc brewi. Szedł już dłuższy czas i lekko się zmęczył. Kilka kroków dalej zobaczył ławkę, więc podszedł i usiadł na niej z zadowoleniem.

Nagle po drugiej stronie ławki przysiadł się inny przechodzień. Ebenezer spojrzał na niego swoim bardzo ponurym spojrzeniem. Człowiek był w podobnym wieku do niego, więc już nienajmłodszy. Mbrany elegancko, w dłoni trzymał sponych rozmiarów kosz i cicho posapywał. Kiedy usadowił się już wygodnie, dostrzegł spojrzenie Scrooga i kiwnął przyjaźnie głową na znak powitania. Scrooge tylko westchnął i przewrócił oczami.

Człowiek przesunął się w stronę Ebenezera, podał mu rękę na powitanie i powiedział:

- Witam ~~Witaj~~ pana. Jestem Sędzia z Soplicowa, a pan to...?

- Ebenezer Scrooge - odpowiedział szybko i oschle

skąpiec.

- Jak idą panu przygotowania do świąt?

U nas pracą wre. Zwykle to służba robi ~~we~~ wszystkie zakupy, ale mamy w rodzinie taki zwyczaj, że kiedy zbliżają się święta, to każdy pomaga jak może. Zawsze jest wtedy bardzo dużo pracy. Porządki, podarki, choinka, różne potrawy, to wszystko nasze tradycje...

- Nie dochodzę świąt - przerwał mu Ebenezer -

- Dla mnie nie ma czegoś takiego, nie mam tradycji.

- Jak to? Nie ma pan żadnych obyczajów? -

- zapytał zdziwiony Sędzia.

- Nie mam i co panu do tego? - powiedział już lekko zinytowany Scrooge.

- Rozumiem, rozumiem... - Sędzia się zamyslił. -

- Mimo wszystko, w pewien sposób, chcę panu bardzo to polecić. Podtrzymywanie takich tradycji to doskonały sposób na utrzymywanie więzi rodzinnych. Powinien pan, panie Ebenezerze spróbować tego.

- Dziękuję za troskę - odpowiedział z przekąsem pan Ebenezer. - Nie rozumiem, co wyjątkowego ludzie widzą w tych świętach. Nie przynosi to nawet żadnych zysków. Trzeba tylko wydać więcej pieniędzy.

- To przynosi inne korzyści, niematerialne -

- odparł z uśmiechem Sopleca. - Ja tych świąt wyjątkowo nie mogę się doczekać, bo to pierwsze Boże Narodzenie od kiedy przyjechał do domu z Wilna nasz Tadeusz.

- Cieszę się pana szczęściem - powiedział całkowicie nieszczerze Scrooge. - Nie pan, muszę już iść, moja kancelaria sama nie będzie przecież pracować, potrzebuje nadzoru.

Mówiąc to, Ebenezer wstał z ławki, ukłonił się niedokładnie na pożegnanie i ruszył w drogę do swojej pracy.

- Nie wiedziałem, że taki człowiek w podeszłym wieku, może cieszyć się ze świąt. Może też kiedyś spróbuję... - pomyślał Scrooge, wchodząc do kancelarii.

Tymczasem Sędzia siedział jeszcze na ławce i też był pogrążony w swoich myślach:

- Dowiedziałem się dzisiaj ciekawej rzeczy. Nie zdawałem sobie wcześniej sprawy z tego, że są tacy ludzie, dla których święta i tradycje nie znaczą, i wolą je spędzić pracując.

Posiedziałby tak jeszcze dłużej, ale śnieg zaczął sypać mocniej i zrobiło się zimniej. Sędzia wstał, strzepnął śnieg z kożucha i ruszył do domu - domu w którym czekała na niego rodzina.